Nr. 26. Lwów, dnia 1. lipca 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

OD ADMINISTRACYI.

Ze względu na nadchodzący III. kwartał, prosimy P. T. prenumeratorów o łaskawe rychłe nadsyłanie prenumeraty, a to celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

TREŚĆ:

W kwestyi asymilacyi.

Skoro tyle się mówi o asymilacyi, chciałbym i ja parę słów dorzucić.

Chciałbym zwrócić uwagę na dwa w oczy bijące zjawiska: 1) że asymilacya żydów wzmaga się idąc ze wschodu na zachód, tak że najmniejszą jest na dalekim wschodzie a największą na zachodzie; 2) że w Polsce zasymilowani są: wojskowi, urzędnicy wszelkich kategoryi, adwokaci, notaryusze, lekarze, artyści (malarze, rzeźbiarze, muzycy) i literaci. Niezasymilowanymi pozostają kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy.

Te zjawiska lepiej od wszelkiej innej argumentacyi zaczerpniętej a priori z psychologii, fizologii i historyi, wyjaśną stawianą obecnie tak często kwestyę asymilacyi. Asymilacya wymaga bezprzecznie dwóch warstw, jednej asymilującej, drugiej asymilującej się. Asymilacya nie postępuje narodami, istotami pojęciowemi, lecz warstwami społecznemi. Wojskowi, urzędnicy, adwokaci, notaryusze, lekarze, artyści i literaci pomiędzy żydami asymilują się z tą samą kategoryą chrześcian, z którymi ich łączy ten sam stopień wykształcenia i wynikający stąd identyczny sposób myślenia i życia, tudzież wspólny interes. Natomiast nie asymilują się u nas kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy, bo nie znajdują odpowiednich warstw pomiędzy chrześcianami, skutkiem czego nie może się wytworzyć ani wspólny sposób myślenia i życia, ani wspólny interes. Ponieważ stawiana kwestya asymilacyi dotyczy właśnie tych kategoryi żydów, stanowiących masę żydowską, to jest rzeczą jasną, że do asymilacyi ich przyczynić się jedynie może i przyczyni rozwój handlu i przemysłu chrześcijańsko-polskiego. Dowodem tego jest asymilacya żydów w krajach zachodnich o rozwinętym handlu i przemyśle chrześciańskim. Tam dokonuje się asymilacya pomiędzy żydem i chrześcijaninem na wszystkich polach życia społecznego i tam też staje się ona kompletną. Im więcej na wschód, tem mniej handlu i przemysłu chrześciańskiego, tem trudniejsze są warunki asymilacyi. Faktem jest, że w Polsce kupców i przemysłowców pomiędzy rodowitymi Polakami jest bardzo mało; kupcy i przemysłowcy chrześciańscy byli po największej części pochodzenia niemieckiego i posługiwali się językiem niemieckim. Tłumaczy to także, dlaczego kupcy i przemysłowcy żydowscy czyli gros żydów w Polsce lgnie do języka niemieckiego. Daremno o to winić żydów, niech się rozwinie handel i przemysł polski czyli kultura polska, a spolszczenie żydów przyjdzie samo od siebie.

Nie chciałbym być źle zrozumianym. Sam jestem zupełnie zasymilowanym. Ideały polskie są mojemi ideałami, a jeżeli czuję swoją i wszystkich ludzi dobrej woli bezradność wobec niezasymilowania się mas żydowskich, to ubolewam nad tem tak w interesie żydów jak w interesie społeczeństwa chrześciańskiego. Bo zarzut uczyniony masom żydowskim jest zarazem zarzutem pod adresem społeczeństwa chrześcijańsko-polskiego, że nie wytworzyło ani nie wytwarza własnego handlu i przemysłu, stanowiących główną podstawę kultury. Bez handlu i przemysłu Grecya nie byłaby miała ani swego Homera ani swych Fidyaszów ani wojen perskich. Bez handlu i przemysłu, bez gromadzenia majątków pokoleniami całemi niema dobrobytu a bez dobrobytu niema kultury. Póki Polska nie wytworzy w sobie własnego handlu i przemysłu, póty żydzi niezasymilowani stanowić będą zło konieczne i do pewnego stopnia użyteczne. Gdyby bowiem brakło żydów kupców i przemysłowców, miejsce ich zajęliby Niemcy i można sobie wyobrazić, coby się wówczas stało z Polską.

Jeżeli z naciskiem podnoszę rozwój handlu i przemysłu polskiego, to wcale nie godzę się z tem, by ten handel i przemysł rozwijał się z tendencyą antysemicką. Zdrowy handel i przemysł jak w ogóle praca ludzka nie może mieć żadnych ubocznych tendencyi, wykluczających kogokolwiek od udziału. Antysemityzm w handlu i przemyśle szkodzi żydom, ale zarazem jest trucizną dla chrześcian.

Uwagi te nasunęły mi się po przeczytaniu nowel wydanych przez Juliusza Turczyńskiego pod tytułem „Nasza Judea, obrazy społecznie oddane na tle życia rasy na ziemi podkarpackiej (Lwów, z drukarni M. Schmitta i sp. 1910)". Nowele te zaczerpnięte rzekomo z życia żydów galicyjskich, zawierają stek bredni, a czytając je zapytywałem się, czy to sen czy jawa, czy autor pisał je przy zdrowych zmysłach czy w malignie. Autor odkrywa, że społeczeństwo żydowskie, z drobnym wyjątkiem kilku ckliwe sentymentalnych jednostek, zajmuje się wyłącznie układaniem planów mających na celu skorumpowanie i ograbianie społeczeństwa chrześcijańskiego. Korupcya na tem polega, że są adwokaci i sędzowie żydowscy, którzy pomagają żydom przez wydawanie wyroków, nakazów zapłaty i uchwał egzekucyjnych, ilekroć żydzi dochodzą swych pretensyi przeciw chrześcijańskim dłużnikom. Ofiarą żydów pada społeczeństwo chrześcijańskie, składające się z osobników wesołych, kochliwych, niewiedzieć z czego żyjących a trwoniących pieniądze, które pożyczają od żydów. Widocznie zdaniem autora żydzi na to czychają; więc pożyczają takim osobnikom swoje pieniądze, aby je następnie, gdy pożyczonych pieniędzy nie zwrócą, ograbić zapomocą skarg, wyroków i egzekucyi. Po stronie żydów jakaś rasowa nienawiść do gojów (czyli jak ich autor nazywa goimów), mściwość przypominająca Shylocka, i działanie podobne do działania pająka, gdy w sieć swoją łowi muchy. Po stronie chrześcijan kompletna bezczynność i bezradność, pełno fantazyi dziecinnej, brak wszelkiego instynktu samozachowawczego. Gdyby autor pisał swe nowele

ad usum społeczeństwa chrześcijańskiego i nawoływał je do pracy, trzeźwości, do gromadzenia majątków na podobieństwo żydów, gdyby ci żydzi, których karykaturę rysuje, służyli mu tylko jako straszak na leniwych, rozpijających się, w karty grających, o jutrze zapominających chrześcijan, to nowele jego miałyby jeszcze pewien sens moralny. Ale autor postępuje odwrotnie: on apoteozuje zgniliznę społeczną, to bagno, któreby należało wprzód wysuszyć, jeżeli ma zaświtać lepsza dola przyszłości, a jako jedyną przyczynę niedoli polskiej przedstawia żydów! Niestety p. Turczyński nie jest wyjątkiem pomiędzy socyologami polskimi. Za wzór do jego nowel służył mu widocznie „Eli Makower“ Orzeszkowej, ten najsłabszy płód serdecznej orędowniczki naszej. Ani niema żydów tak nikczemnych, jak ich malują, ani chrześcijan tak bezradnych, tak beznadziejnie trzepocących się w uściskach pająka żydowskiego. Złe jest po obu stronach, temu zaprzeczyć niepodobna, ale ono się da uleczyć. Niech tylko mieszczaństwo polskie podniesie się materyalnie i moralnie, w czem mu nikt nie przeszkadza, w czem mu żyd chętnie dopomoże, a zmieni się w tej chwili typ żyda polskiego. Wówczas asymilacya nie będzie kwestyą lecz faktem.

Wadowice *Dr. Izydor Daniel.*

Asymilacya żydów i jej perspektywy.

(Ciąg dalszy).

Istnienie stałych i silnych tendencyi w kierunku coraz większej asymilacyi żydów jest rzeczą nie ulegającą żadnej wątpliwości. Równie jednak pewnem jest, że społeczny organizm żydów, ich cała struktura psychiczna stawia tym podmywającym je falom europejskości niebywale silny i trwały opór. Skąd się ten opór bierze, z jakiego materyału ukuta została zbroja, broniąca ducha żydowskiego przed wszelkim destrukcyjnym wpływem z zewnątrz? Z pośród mnóstwa materyałów, z których się ta zbroja wytworzyła, jeden jest najhartowniejszy i najtrwalszy. Jest nim *religia*.

Gdy się mówi, że żydzi są grupą wyznaniową, należy w te słowa włożyć treść całkiem odmienną od tej, którą się w nie zazwyczaj kładzie. Odmienność religijna między żydem a Polakiem jest zjawiskiem całkiem innego typu, niż różnice, zachodzące pod tym względem między Polakami wyznania katolickiego i protestanckiego. Np. kursujący bardzo często frazes, że właściwe niema u nas wcale żydów, tylko są Polacy różnych wyznań, jest dowodem powszechnie u nas lubianej metody gaszenia prawdziwych pożarów garściami urojonych a dźwięcznych słów.

Wbrew rozlegającym się nieraz głosom stwierdzić należy, że asymilacya istotna nie da się skojarzyć z całkowitym utrzymaniem judaizmu. Nie dlatego, abyśmy sądzili, że idee katolicyzmu i polskości w jedno się zlewają i od siebie odłączyć się nie dadzą, nie dlatego, abyśmy wogóle przejęcie się duchem pewnej kultury czynili zależnem od takiego lub innego wyznania. Ponieważ więc katolicyzm nie jest integralną częścią polskości, a zatem formalnie możnaby orzec, że judaizm w niczem się polskości nie przeciwstawia. Ale tylko formalnie. W rzeczywistości bowiem rzeczy mają się całkiem inaczej. Wyjęcie więc judaizmu z ogólnej reguły jest rzeczą konieczną. Usprawiedliwia ją osobliwa rola, którą on w dziejach żydowstwa odegrał.

Judaizm, jakieśmy to już wyżej zaznaczyli, był nietylko religią żydów, lecz i ich obroną przed zatraceniem własnej indywidualności grupowej. W tej dwoistości przeznaczeń należy szukać klucza do zagadek, którymi nigdy dla europejczyka być nie przestawały żydowskie osobliwości religijne.

Każdego człowieka, powierzchownie chociażby obeznanego z żydowską literaturą religijną, uderzyć musiała dziwna i na pierwszy rzut oka zgoła niewytłumaczalna, ostra różnica, zachodząca między tą jej częścią, która powstała przypuszczalnie jeszcze w epoce państwowej niezależności żydów, a tą, która już w epoce „golusu“ wykwitła — między Starym Testamentem z jednej a Talmudem i jego komentarzami z drugiej. Również znanym jest fakt, że cała współczesna religijna praktyka żydowska wypływa z przesłanek, całkowicie na Talmudzie opartych, ze Starym Testamentem bardzo luźno tylko związanych.

Niezmiernie wielka oporność żydów na wszystkie wpływy zewnętrzne, najczęściej jakąś niesprawdzalną rasowością tłumaczona, staje się jednak nieco zrozumialszą z chwilą, gdy w Talmudzie i religii jej przyczyn doszukiwać się zaczniemy. Ogólnikowe traktowanie tego przedmiotu, gwałtowne wciskanie judaizmu do tych samych, co i inne religie ramek, tu do żadnych rezultatów nie doprowadzi. Uwzględnić należy to, co w judaizmie było szczególnego — tę dwoistość jego roli i wówczas dopiero wyjaśnić się może jego zagadka.

Gdy życiu pewnego narodu zagraża zagłada, wówczas jedynym naturalnym jego odruchem jest skupienie się wewnętrzne, dążność do odseparowania się od reszty świata. Najwyższy organizm społeczny idzie wówczas za przykładem najniższych organizmów zwierzęcych: otacza się twardą, nieprzenikliwą skorupą, przez którą nic z niego nie wyjdzie nazewnątrz i nic z zewnątrz do niego nie przeniknie. „Wytrwać, przeczekać złą godzinę, samemu sobie duchowo wystarczyć“ staje się hasłem tego narodu, jedynym sensem jego życia. U żydów wszystko zostało na budowę tej skorupy użyte: życie towarzyskie, kultura, religia. Zwłaszcza ta ostatnia.

Talmud przyjął na siebie rolę ochraniacza żydowskiej odrębności i w tym celu zmodyfikował treść i tendencye religii, wprowadził do niej pierwiastki całkowicie obce jej dawnym, starotestamentowym założeniom a znajdujące uzasadnienie tylko w nadanej

ELIZA ORZESZKOWA.

OGNIWA

7

(Dokończenie).

Potem znowu, przy zwolna oddalającym się śpiewie, chorągwie, pochodnie i za wozem wspaniałym długi szereg par ludzkich postępujących powoli, w żałobie grubej, ale strojnej. Ciężkie suknie kobiece, wlokące się po bruku ulicznym, krepy czarne ściekające od głów aż do ziemi, przepaski czarne na błyszczących kapeluszach męskich, w rękach ociągniętych czernią książki z modlitwami, jaśniejące na oprawach kością słoniową i złotem. Takich par szereg długi ciągnął pośród dwu rzędów pochodni zapalonych i dwu sznurów ludności tłumliwej, cisnącej się na chodnikach i brzegach ulicy.

Był to jeden z najwspanialszych i najbogatszych pogrzebów, jakie w tem mieście odbywały się kiedykolwiek.

Przez duże szkła okularów i perspektywę wąskiej ulicy Berek spokojnie patrzał na orszak przeciągający i czasem tylko w zamyśleniu potrząsał głową. Lecz gdy parę wyrazów wypadło z tłumu ulicznego i o słuch jego potrąciło, drgnął, wyprostował się i zaczął zapytywać, sam nie wiedząc kogo:

Wos? wos? wer? kto taki? graf! jaki graf? co to jest? kto to umarł? czyj to pogrzeb?

Z temi pytaniami, tłoczącemi się na wargi bezkrwiste, znalazł się na chodniku i przychodniowi jakiemuś zagrodził drogę.

— No cóż? Nie zatrzymuj mię, żydzie? Czyj to pogrzeb?

Hrabiego Strumienieckiego pogrzeb! Więc cóż? czego trzymasz mię jeszcze za połę? Którego Strumienieckiego? Ojca.. ojca... starego hrabiego Ksawerego?.. Puszczaj, bo mi pilno!

Puścił połę przechodnia, głowę w tył przechylił i patrząc na błękitny pas nieba, mówił, prawie krzyczał:

— On umarł? pan graf Ksawery umarł? Jak to może być? Dlaczego on umarł? on był całkiem zdrów, kiedy do mnie przychodził? On kiedyści taki młody był i taki piękny, i taki wesoły, a teraz on umarł? Zkąd to wzięło się, że on umarł?

Przechodnie, śpieszący dla ujrzenia pogrzebu wspaniałeto, potrącali go i ze zdziwieniem oglądali się na starca, który przez wielkie okulary patrząc w samo niebo, ze sterczącą brodą srebrną, zawodził lament brzmiący zapytaniami. Zapytywał, nie wiedzieć o co i nie wiedzieć kogo. Ktoś rozmachliwie idący odtrącił go aż pod ścianę domu; parę żydowskich podrostków, przebiegając, krzyknęło: Sieh! sieh! a myszugener! Ale wszystko to nie trwało długo, bo stary żyd, porwany jakąś nieprzemożoną siłą, począł biedz, jak tylko mógł, w stronę, w którą pociągnął orszak pogrzebowy. Rękoma zgarniając dokoła nóg odzież długą, biegł z chodnika na chodnik, z ulicy w ulicę, przygarbiony, z żylastą szyją wyciągniętą naprzód, ze sterczącą kądzielą srebrnej brody. Śpieszył ogromnie. O niczem nie myślał, tylko o dopędzeniu orszaku pogrzebowego; innej chęci nie czuł, tylko tę jedną.

Orszak posuwał się powoli, dopędzić go nie było bardzo trudno. Berek wkrótce wpadł w jego szeregi ostatnie, ale się tem nie zadowolnił. Biegł jeszcze, zręcznie prześlizgiwał się wśród tłumu, gdzie ten najgęstszym był, robił nawet pięścią, aż znalazł się obok pań i panów idących parami za trumną.

Krewni zmarłego, blizcy i dalecy, przyjaciele rodziny, znajomi najbliżsi, starzy i młodzi, wysocy i nizcy, piękni i szpetni, lecz wszyscy wytworni, w żałobie grubej, nieco sztywni w pozorach nastroju uroczystego. Ciężkie suknie kobiece, wlokące się po bruku, krepy czarne, spływające od głów aż do ziemi, przepaski czarne na błyszczących kapeluszach męskich, modlitewniki błyszczące od złota w rękach ociągniętych czernią, splecionych nabożnie. Za nimi turkot nieprzejrzanego szeregu powozów i tupot po bruku szarej masy pospólstwa, trzymanej w oddaleniu.

Na chodnikach, z dwu stron wozu obleczonego kirem i szeregu par ubranych w żałobę, słały się dwa szlaki bruku ulicznego puste i oblane blaskiem słońca. Berko zwolnił kroku i zaczął iść po jednym z tych pasów, równolegle ze sznurem pań i panów. Oni szli równo i uroczyście; od dreptał i czasem potykał się o kamienie. Na tle ich strojów czarnych jego wyszarzana odzież wyglądała jak łachman, porzucony w rynsztoku. Na czapce spłaszczonej nie miał krepowej przepaski, a z pod daszka wykrzywionego widać było czarne linie okularów przerzynające pomarszczoną skórę czoła i skroni. Wy-

religii funkcyi społecznej obrony narodowego typu żydowskiego. Aby żydów od asymilacyi obronić, należało ich przedewszystkim za pomocą całego systemu praw i prawideł od reszty ludności odgrodzić, stworzyć im odmienne życie wewnętrzne, pozbawione zupełnie wszelkiej styczności z t. zw. gojami. Prawodawstwo Talmudu w zupełności temu celowi odpowiada.

Krok za krokiem, powoli i systematycznie wznosi ono mury żydowskiego duchowego ghetta i duszę żydowską, uprzednio całym systemem przepisów i zakazów skrępowaną, na długo w nim osadza. Wszystko w prawodawstwie talmudycznem zmierza ku izolowaniu żydów, ku ich największemu wyodrębnianiu: a w pierwszym rzędzie służą ku temu prawidła, obejmujące dziedzinę odżywiania się (t. zw. trefne i koszerne), dziedzinę t. zw. „czystości" i odpoczynek sobotni. Że w tym całym, skomplikowanym systemacie prawodawczym, główną rolę odgrywa jego strona formalna t. j. sam fakt wyosobniania żydów, świadczy choćby to, że niektóre prawidła, żadną miarą nie dające się oprzeć na urojonych nawet cytatach ze Starego Testamentu lub wcześniejszych Talmudystów (t. zw. Temaim), uzasadnia się tem, że ich zastosowanie jeszcze bardziej żydów od „gojów" odróżni. Tymi względami np. tłumaczą u nas chasydzi zwyczaj noszenia długich „chałatów".

Te i inne podobne przykłady dowodzą, że ghetto nie było bynajmniej jednostronnym wytworem społeczeństw europejskich, broniących się przed wtargnięciem do ich środowiska elementów obcych im rasowo, społecznie i kulturalnie. Mury ghetta dźwignęły pospołu ręce chrześcijańskie i żydowskie, a może nawet w większej mierze te ostatnie, albowiem w tem izolowaniu się od reszty świata upatrywali żydzi jedyną możliwość utrzymania się, jako oddzielna grupa narodowa. Trwałość ghetta, uwarunkowana specyalną konfiguracyą elementów natury społeczno-gospodarczej, w znacznej jednak mierze złożoną być może na karb tych uczuć i myśli, które Talmud przez wieki całe kultywował i wzmacniał. Wszyscy bardzo często mówimy o przysłowiowej wprost arogancyi żydowskiej, ich wielkiemu mniemaniu o sobie a jednoczesnej pogardzie dla innych narodów. Za całe objaśnienie tego faktu służy nam garść nic nie mówiących komunałów o rasowości — specyalnej jakoby konstrukcyi umysłowości żydowskiej, która w czarnym świetle widzi wszystko nazewnątrz niej stojące, wszystko, co korzeniami swymi tkwi w innej, obcej jej glebie uważa już *a priori* za niegodne, szkodliwe i na zagładę skazane. Fakt istnienia w umysłowości żydowskiej pewnych, charakterystycznych właściwości „tłumaczymy", powtarzając innemi słowami, że właściwości te istnieją, niczem ów doktór molierowski, którego zdaniem opium usypia dlatego, że ma własność usypiania.

Zamiast operować mglistymi i dowolnymi kategoryami rasowości zwróćmy się lepiej do historyi, do tej jedynej dziedziny, która zagadnienie to może rozwiązać, zbadajmy jaka realna treść społeczno-kulturalna odpowiadała tym właściwościom psychicznym, jakim potrzebom, jakim formom walki o byt właściwości te zadość czyniły.

Gdy się zważy, że przez cały czas swego pobytu w Europie żydzi stanowili grupę społecznie i kulturalnie odrębną i *tej swojej odrębności zazdrośnie strzegli*, gdy się zważy, że ten pęd ku izolacyi (wówczas na trwałych podstawach oparty) był jedyną treścią średniowiecznej historyi żydów, jasnem się stanie, że wysiłki czynione przez świadomość żydowską w celu zohydzenia całej rzeczywistości kulturalnej, po za nią stojącej, były rzeczą historycznie uzasadnioną i konieczną. Aby się ostać wobec zewsząd napierającej fali obcego życia, niedość było wzmacniać gmach własnej twierdzy, niedość było wywyższać i gloryfikować treść własnego życia, należało przedewszystkiem znienawidzieć i wzgardzić tem, co stało na zewnątrz a co w każdej chwili wtargnąć mogło. Nienawiść i wzgarda, wspólnie przez pewną grupę ludzką dla innych odczuwana, jest dla tej grupy najlepszem spoidłem, największą gwarancyą jej odrębności i izolacyi. Arogancya więc nie jest żadną fatalistyczną emanacyą żydowskiej umysłowości, lecz wytworzoną przez historyę, właściwą wszystkim, ginącym a niegdyś kulturalnie twórczym narodom, formą walki o byt.

(Dok. n.) *Anatol Mühlstein.*

Satyra na absurd „prawa żitelstwa".

W pewnem mieście w Rosyi, naczelnik straży ziemskiej zabronił mieszczanom-żydom paść swoje k r o w y razem z wszystkiemi na łąkach rządowych, z a m i e j s k i c h, ponieważ i żydzi nie mają tam „prawa żitelstwa! (Fakt autentyczny.) Takie rozciągnięcie osławionego „prawa" i na zwierzęta żydowskie, wywołało w prasie rosyjskiej przeróżne komentarze i uwagi; ale i sami żydzi rosyjscy, mimo swego opłakanego położenia, ulżą sobie żartami i satyrami pod adresem twórców „takiej państwowości" narodowościowej.

W jednem z pism żydowskich znajdujemy udatną satyrę pod tytułem „Straszny sen."

Gubernatorowi w T. śniło się straszne widzenie nocne. Widział, jak siedm chudych, mizernych krów wkracza do lasu rządowego i pasie się tam spokojnie. A krowy te miały podejrzany wygląd.

„Stój! ręce do góry!" — zakrzyknął gubernator.

Krowy stanęły na tylnych nogach, przednie wyciągnięty do góry i wydały poddańczy ryk.

Gubernator obszukał je ściśle, i nie znalazłszy nic podejrzanego, zapytał:

— Paszporty macie?

— Nie, w. ekscelencyo! Nie wydali nam.

— Jakto nie wydali?! Czyście nie czytały w Szczedrynie, że człowiek rosyjski

---

glądał jak kropla, która wytrysnęła z szarej masy trzymanej w oddaleniu i upadła tuż za trumną ociekającą srebrem, obok kirów ciężkich i wytwornych.

Ale szedł. Może zwracano na niego uwagę i dziwiono się, skąd się wziął i po co idzie, ale on szedł. Na czele orszaku, w powietrzu promiennem wznosiły się wysoko ciemne linie krzyża i brzmiał uroczyście śpiew kościelny; on jednak szedł. Wkrótce zaczął sam myśleć:

— Nu, skąd ja tu wziął się? czego ja leciał jak szalony, czego ja idę?

Ale szedł. Dopóki biegł i przebijał się przez tłumy, nie myślał o niczem, party uczuciem, które było siłą instyktową, niejasną, lecz niezmożoną. Teraz począł dziwić się samemu sobie i temu, za którego trumną dreptał obok rewnych i przyjaciół najbliższych, potykając się o kamienie.

— Nu, czego on wtedy siedział u mnie kilka godzin, prawie całą noc? Czego on ze mną rozmawiał, jak z bratem? Czego ja za tym wozem leciał, jak dowiedział się, że to on nim jedzie? czego ja teraz za nim idę?

Tak myślał, dziwił się coraz więcej jemu i sobie, ale szedł.

Za miastem stało się przestronno, promiennie, czysto, świeżo. Pola z zieloną runią rozłożyły się ze stron obu, młode brzozy zasrebrzyły się korą białą i zaszemrały kaskadami listków młodych; wiatry lekkie latały w złotem powietrzu, roznosząc wonie ziół, dobywających się z ziemi, rzeka błysnęła w pobliżu błękitem tak gorącym, że z za wzgórzy falistych wydawała się spadłym kawałkiem nieba.

Berek od bardzo dawno już nie opuszczał miasta, a teraz, gdy tylko je opuścił, powiało nań Strumienicą. Wiatr, brzozy, promienie rozsiane w powietrzu, szeptały mu w oba uszy: Strumienica! Strumienica! Stoi przy płocie dziedzińca, patrzy na takie same brzozy, na taki sam kawałek wody błękitnej i słucha, jak ptak w lesie kuka...

Oczy wlepił w trumnę ociekającą srebrem.

— To był początek twój i mój...

Przez bramę na oścież otwartą orszak wszedł na cmentarz i wśród mogił, usianych fiołkami, rozsypał się po lesie grobowców i krzyży. Wtedy Berek, uderzony wielkiem stworzeniem, przystanął, a gdy fala ludzka przepłynęła, pozostał samotnym. Cmentarz był pełen drzew; stary żyd wsunął się pomiędzy brzozy i z głową zwieszoną, z palcami rozpostartymi u rąk obwisłych, błądził przez chwilę pod gałęźmi płaczącemi, myśląc, nawet mrucząc półgłosem:

— Nu, czego ja tu przyszedł? zkąd ja tu wziął się? czego ja tu wlazł?

Ale nie odchodził i czuł, że pomiędzy nim a trumną spuszczaną do ziemi kowal niewidzialny kuł ogniwa niespodziane.

U przeciwnego końca cmentarza stała pstra masa ludzi, wzbijały się śpiewy uroczyste, promieniał krzyż na grobowcu wysokim. Żyd ze spuszczoną głową dreptał pośród brzóz i rozmawiał z samym sobą... Brama cmentarza była ciągle otwarta na oścież, ale on nie odchodził; nawet usiadł pod brzozami...

Pod brzozami, płaczącemi ulewą drobnych liści, wśród pni białych nad mogiłą nakrapianą fiołkami, szarzała postać starego żyda, przysiadła do ziemi, w czapce spłaszczonej, w wielkich okularach z rogową oprawą, ze srebrną kądzielą na piersi.

Cmentarz staczał się po wysokiem wzgórzu nad rzekę, za którą leżały pola zielone i piaski żółte.

Żyd wyciągnął szyję i patrzał na piaski.

— Co to jest? zamruczał — co to ma znaczyć, czy to on? ja nie wiedział, że jego ztąd można widzieć!

Na żółtych piaskach majaczyło miejsce jedno, obwiedzone murem nizkim i napełnione kamieniami sterczącymi. Nie było tam, jak tutaj, ani drzew, ani grobowców; nic, tylko mnóstwo kamieni sterczących, w blasku słońca czerwonawych i dokoła żółte piaski. Cmentarz żydowski.

Berek oparł łokieć na kolanie, twarz na dłoni i kiwał się powoli to w tył, to naprzód, w takt kowadła, które pomiędzy nim a trumną zasypaną piaskiem kuło ogniwa niewidzialne. Z cicha mówił:

— Tu jest koniec twój i mój!

Przestał mruczeć, ale siedział jeszcze pod brzozami, szary w zieloności otaczającej, wśród świergotu ptactwa, nad mogiłą nakrapianą fiołkami.

A dwa cmentarze, jeden cały w drzewach i krzyżach, drugi ze sterczącymi kamieniami na piaskach żółtych, jedno wspólne niebo skuwało ogniwem wysokiem i szerokiem.

składa się z 3-ch części: z ciała, duszy i paszportu?

— Ale my wszak nie jesteśmy ludźmi — broniły się krowy.

— To nic nie szkodzi, w mojej gubernii ludzie i krowy mają jednakowe prawa. Jeden zakon dla wszystkich — jak jest napisane w piśmie świętem.

— Nie mamy też i imion.

— I to nic nie szkodzi, w mojej gubernii wszystkim osobom cywilnym niewolno mieć imion. U nas idzie wedle numerów: poddany - człowiek Nr. 1, poddany - człowiek Nr. 2, poddany - pies Nr. 13453, poddany koń Nr. 9475 i t. d. Imiona mieć mogą tylko czynownicy wyższych rang, członkowie Związku narodu rosyjskiego i prawicowi posłowie do Dumy. Lecz co tu wiele mówić: widzę, żeście żydowskie krowy. Jakiego wyznania jesteście? — zapytał srogo naczelnik gubernii.

— Luterańskiego... wybełkotały krowy lękliwie.

— Jakto: luterańskiego? — zapytał gubernator jeszcze ostrzej.

— Po ukazie wysiedlenia, który w. ekscelencya raczyła zastosować do żydowskich krów, nasz pan dał nas przepisać do wyznania luterańskiego.

— Hm... tak... A „taufschein" macie?

— Zapomniałyśmy zabrać, w. ekscelencyo.

— Co to znaczy „zapomniałyśmy"?! — gniewał się gubernator — a trawę skubać w rządowym lesie nie zapomniałyście!? Ja wam dam zapominać! W mojej gubernii każdy czyn nieprawny bywa karany. Powiesić je!

Wnet ustawiono siedm szubienic; sprowadzono kata, prokuratora, lekarza i pastora luterańskiego, Gdy ten ostatni zbliżył się do krów, biedne zwierzęta wybuchły żałosnym rykiem..,

— Jesteśmy żydowskiemi krowami... maranni... Kupiono dla nas „taufscheiny" po 5 rubli... Zawołajcie rabina i r z e z a k a... chcemy umrzeć jak żydowskie krowy...

I biedne krowy tak strasznie ryczały, że gubernator zerwał się ze snu, zimnym potem oblany.

Lektor.

Z nad Newy.

(*Oryginalna korespondencya „Jedności"*).

X.

(*Finis coronat opus: ostatnie uchwały Dumy — Litwa, Ruś i Finlandya. — Projekt 166 posłów o zniesieniu granicy osiedlenia. — Głos posła polskiego w kwestyi żydowskiej.*)

Ostatnie projekty prawodawcze, uchwalone przez Dumę przed zamknięciem sesyi, są zwycięstwami szalonych patryotów w rodzaju Puryszkiewicza i Markowa, którzy w ciemiężeniu narodów, wchodzących w skład państwa rosyjskiego, widzą wielkość i przyszłość swej ojczyzny po... klęsce japońskiej. Biorąc pod uwagę, iż „reformy" te p. Stołypina, naczelnika rządu niby-konstytucyjnego, polegają na zburzeniu konstytucyi finlandzkiej i zniszczeniu kultury polskiej na Litwie i Rusi; że „reformy" te przeszły dzięki gromadzie lokajów ministeryalnych, zwanej partyą październikowców, tj. polityków stojących niby na gruncie manifestu z d. 30/X 1905 r., — wówczas ogarnia nas wstręt na widok takiej większości „parlamentarnej", która wnioski rządowe zaopatruje jeszcze w „poprawki" skrajnego nacyonalizmu i bezwzględnej wsteczności, aby tylko gnębić i n o r o d c ó w, szczególnie Polaków i żydów.

Taki stan rzeczy byłby w istocie rozpaczliwy, gdyby opozycya, do której przecież należą też rdzenni Rosyanie, a to i liczni i znakomici, nie pouczyła nas, że Duma Puryszkiewiczów nie przedstawia bynajmniej dążeń i życzeń całego narodu, który podczas lat wolnościowych okazywał tyle heroizmu i ofiarności w walce o wyzwolenie z pęt arbitralności czynowniczej. Jest to znamienne, że były prezes Dumy, p. Chomiaków (do niedawna październikowiec!) ostatnie dni obrad dumskich nad podbiciem Finlandyi i ziemstwem na Litwie i Rusi skreślił dwoma wyrazami: „hańba bez przerwy". Że Polaków na Litwie i Rusi pomimo wielkich posiadłości pozbawiono wszelkiego wpływu w dziedzinie ziemstwa, — w tem szaleństwie wielkorosyjskiem jest jeszcze pewna metoda: w interesie ogólno państwowym kultura rosyjska walczyć musi w pierwszeństwie z kulturą polską, której wysoki poziom sam p. Stołypin chwalił i podkreślał z trybuny dumskiej. Jest to pretekst tak dobry jak każdy inny, w ustach tego, który tylko przez *bon ton* nie stosuje argumentu „vae victis!"... Ale dlaczego pominięto z u p e ł n i e właścicieli ziemskich żydów. wynoszących na Litwie i Rusi 10% agraryuszów? Odpowiedź na to daje nam „poprawka" posła Wojejkowa, aby władzom ziemskim nie wolno było przyjmować żydów wogóle, jakoto: lekarzy, felczerów i t. d. Poprawka ta, czysta antysemicka, przyjęta też została przez większość prawicowo-centrową, więc także głosami październikowców, filarów konstytucyonalizmu rosyjskiego.

Punktem świetlanym na tym ponurem tle stanowi ten moment, gdy poseł Zawisza w i m i e n i u K o ł a p o l s k i e g o gorącemi słowy wypowiedział się z a r ó w n o u p r a w n i e n i e m ż y d ó w w ziemstwie.

Piękny, godny szczytnych tradycyi polskich, ustęp w mowie posła Zawiszy, iż „motywowanie głosowania p r z e c i w o g r a n i c z e n i o m ż y d ó w jest d z i w n e, gdyż jeszcze żydów palono na stosach, kiedy w Polsce znaleźli oni przytułek". I słowa te przyjęto hucznym oklaskiem.

Inaczej się dzieje w świętej Rosyi. Kiedy w Europie już nie palą żydów, owszem mianują ich nawet ministrami i prezesami najwyższych sądów, w państwie carów urządzają formalne polowanie na niewinnych ludzi, których zbrodnia polega na tem, że przebywają w miejscowościach, gdzie wskutek przypadkowego ich pochodzenia zamieszkiwanie jest im zabronione. A tu uczą jeszcze młodzież szkolną, że Rosya leży w Europie.

We wniosku 166 posłów o zniesieniu strefy osiedlenia zaznaczono wyraźnie, że „strefa osiedlenia przyczynia się do demoralizowania części a d m i n i s t r a c y i, która w y z y s k u j e n a w ł a s n ą k o r z y ś ć te ograniczenia osiedlcze dla żydów przez to, że zezwala na ich obchodzenie".

Kto nie zna stosunków naszej Izby prawodawczej, ten gotów jest niezawodnie tuszyć sobie, że projekt do prawa o zniesieniu „czerty" wniesiony do Dumy dnia 13 b. m., większości głosów nie mieć za sobą nie może, Wszak wniosek ten podpisało 166 posłów, wśród tych także kilku duchownych prawosławnych, nawet nacyonalistów z prawicy i październikowcy Chomiakow, Iskryckij, książę Golicyn, baron Mayendorf i t. d. Co prawda większość owych 166 składają deputowani lewicowi wraz z Kołem Polskiem, które wniosek podpisało *in gremio*; ale projekt, oprócz 24 podpisów z frakcyi miarodawczej (pod względem liczebności) październikowców obiecało poprzeć jeszcze 26 październikowców, a nawet wielu prawicowców. W ten sposób przyjęcie projektu jest niemal zapewnione. Mimo to wszystko, niestety! projekt nie zostanie urzeczywistniony — przynajmniej nie tak prędko. Bo nie ulega kwestyi, że październikowcy wpierw zasięgną informacyi u — rządu, czy wniosek 166 posłów jest na rękę p. Stołypinowi, w tym bowiem wypadku dojdzie do rozpraw nad projektem na sesyi jesiennej, inaczej zaś tenże znajdzie długotrwały odpoczynek w szufladach komisyi.

Takim sposobem, październikowcy tanim kosztem odświeżą nieco swój liberalizm i konstytucyjność, których blask ostatnio mocno wyblaknął.

B. E.

Żydzi w Polsce w XVI. wieku.

Na ostatniem posiedzeniu lwowskiego „Towarzystwa historycznego" przedstawił dr. M a j e r B a l a b a n rzecz pt. „Stosunek rządu polskiego do żydów w XVI w„ (Ustęp z historyi ustroju żydów w Polsce).

Zdaniem prelegenta polityka rządu była do roku 1351 centraliczną następnie autonomiczną. W epoce centralistycznej mianuje król rabinów gminnych, oraz t. zw. seniorów generalnych dla całej ziemi, oraz generalnego żydowskiego poborcę dla całej ziemi i jemu zleca inkasowanie podatków, placonych przez żydów. Lecz gminy żydowskie, przywykłe od wieków do autonomii, nie chciały znosić nad sobą ni władzy seniorów, a tem mniej poborców generalnych.

Następuje walka gmin z tymi urzędnikami, walka, która się kończy ustąpieniem poborcy całej Korony Abrahama i powrotem rządu do autonomicznego zbierania podatków. Odtąd, jak dawniej, każdy kahał zbiera podatki w swej gminie, a dla całej ziemi powstaje sejmik, złożony z delegatów kahalnych. Sejmik taki w wielkopolsce zwołuje Zygmunt I. do Włocławka w r. 1591. Również i w Małopolsce ukonstytuowała się taka instytucya, tylko, że wszystkie kahały na Rusi i Podolu reprezentował kahał lwowski. Z całej machiny centralistycznej rządu utrzymał się jedynie senior generalny, który atoli od r. 1551 pochodzi z wyboru żydów i w cale nie potrzebuje zatwierdzenia rządu.

Odtąd (1551—1581) rozwija się szybko autonomia gmin. Lublin, Kraków, Poznań, Lwów i tp., otrzymują liczne przewileje, warujące im samorząd kahalny, samodzielny wybór starszych, instalacyę rabina, urzędników kahalnych i t. p. Kahały różnych miast komunikują się wzajem i uzupełniają w ten sposób swe przywileje. Sejmik ziemski jest reprezentantem autonomicznych kahałów, a z tych sejmików wylania się w r. 1581 Sejm żydów polskich, którzy zastępują interesy żydów wobec rządu do r. 1764.

Na Litwie odróżniamy żydów karaitów i żydów rabinatów (zwykłych). Pierwsi, osiadli w Trokach i w Łucku, otrzymali prawo magdeburskie ze swoim sołtysem czyli adwokatem. Troki podzielono na dwie części (chrześcijańską i karaicką), a w każdej rządzi oddzielny wójt. Żydzi rabanici podlegali tym samym prawom jak w Koronie, z tą różnicą, że ich sędzią nie był wojowoda, tylko starosta. Poza ustrojem prawnym zachodzi atoli różnica w ustroju społecznym. Na Litwie nie było miast o wielkim pokroju, niema w tym czasie gildyi, niema prawa magdeburskiego (prócz trzech miast), wszyscy obywatele są równi wobec księcia i od jego woli zależni.

I na Litwie probuje rząd centralizować żydów. W r. 1514 mianuje Zygmunt I. prefektem i poborcą żydowskim Michała Józefowicza, lecz i tutaj próba się nie udała i konsekwentnie rozwija się autonomia żydowskich gmin. W r. 1553 otrzymał kahał w Grodnie swój statut i odtąd szybko rośnie samorząd żydowski. Powstaje sąd rabinów wielkich miast jako instancya apelacyjna dla spraw duchownych a Unia Lubelska zbliżyła wzajemnie kahały litewskie do koronnych. Gdy w r. 1581 odbył się pierwszy Sejm żydowski w Lublinie, stanęli na nim i delegaci żydów litewskich. Łączność obu krajów trwała do r. 1623, w którym powstaje od-

dzielny sejm żydów litewskich. Odtąd istnieją dwie reprezentacye żydów w Rzpltej, znoszące się z sobą jedynie przez zjazdy delegatów w Łęczycy.

BADANIA NAUKOWE.

Czy żydzi dzierżawili cerkwie prawosławne na Ukrainie?

Jednym z najcięższych zarzutów, czynionych przez kronikarzy i historyków ukraińskich żydom z epoki powstania Chmielnickiego (1648 r.) jest oskarżenie o to, że żydzi dzierżawcy dóbr szlacheckich rozporządzali się jakoby także cerkwiami prawosławnemi i ściągali z tytułu dzierżawy różne uciążliwe opłaty za posługi duchowne. Zdaniem historyków taka profanacya świątyń była tylko jednym z objawów ogólnego systemu ekonomicznej eksploatacyi chłopów ze strony dziedziców polskich i dzierżawców żydowskich, a eksploatacya ta właśnie wywołała rozgoryczenie przeciwko żydom i doprowadziła do strasznego wybuchu okrucieństw w krwawych latach buntów kozackich.

Nie wchodząc w rozpatrywanie kwestyi, jaki w rzeczywistości był udział żydów w wyzyskiwaniu i uciskaniu chłopów ze strony „panów", autor rozprawy umieszczonej, pod podanym w nagłówku tytułem, w kwartalniku rosyjskim „Jewrejskaja Starina" (R. 1909 Zeszyt I.) zastanawia się tylko nad pytaniem, o ile prawdziwem jest twierdzenie, że żydzi posiadali klucze od świątyń, a obrzędy kościelne mogły odbywać się tylko za ich zezwoleniem tj. za opłatą na ich ręce,

Kronikarz XVII w. Samowidziec pisze, co następuje: „I od tego czasu wszelką swobodę kozakom odebrali i ciężkie wymyślne podatki nałożyli, nieobyczajnie cerkwie i obrzędy cerkiewne żydom zaprzedali" i t. d. — Inny kronikarz ukraiński Grabianka wyraża się o tym przedmiocie tak; „Także cerkwie boże żydom zaprzedali, i za zezwoleniem żydowskiem chrzcili niemowlęta i wszelkie obrzędy cerkiewne oddali żydom w dzierżawę". Ten sam motyw napotykamy w jednej z pieśni małorosyjskich (Zbiór Antonowicza i Dragomanowa). Wreszcie wspomina o tem także kronika Wieliczki, lecz powtarza ona tylko słowa Samowidca, z tego więc powodu na uwzględnienie nie zasługuje.

Z historyków rosyjskich najbardziej popiera oskarżenie żydów o dzierżawienie cerkwi prawosławnych, ukrainofil N. Kostomarow w szkicu historycznym poświęconym zakonnikowi Galatowskiemu. Zdaniem K. fakt znieważania świątyń przez żydów nie ulega wątpliwości, chociaż, jak to zobaczymy, twierdzenia jego są gołosłowne i niczem nie poparte.

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na ciekawą okoliczność, że w całym szeregu bardzo ważnych dokumentów współczesnych niema najmniejszej wzmianki o tej zniewadze, jakoby wyrządzonej cerkwi przez żydów. Tak np. w uniwersale Chmielnickiego, gdzie wyliczone są wszystkie krzywdy doznawane przez prawosławnych na Ukrainie, nie znajdujemy ani słowa o tym fakcie pierwszorzędnej doniosłości. To samo stosuje się do uniwersału Ostranicy. Co zaś tyczy się opowiadań kronikarzy południowo-ruskich, to fantastyczność wielu z nich została niedawno stwierdzona niezbicie, przez Kamanina w rozprawie p. t. „Epizody z epoki wojen Chmielnickiego", Biorąc zatem pod uwagę niewiarogodność tych źródeł, można twierdzić śmiało, że i opowieść kronikarska o dzierżawieniu cerkwi, na której opierają się wszystkie wnioski historyków rosyjskich, jest zmyśloną i pozbawiona wszelkiej wartości historycznej. Jeżeli następnie uwzględni się okoliczność, że dotąd nie znaleziono jeszcze ani jednego dowodu t. j. dokumentu w żadnym z archiwów kijowskiego, wileńskiego, lwowskiego i t. p., to wartość historyczna wiadomości kronikarskich o świętokradzkim stosunku żydów do świątyń prawosławnych ukaże się nam w świetle jeszcze bardziej jaskrawem. Wprawdzie istnieje zapis dzierżawy majątku w powiecie chołmińskim, wydany przez pana Łyzychowskiego popowi Miklaszewskiemu i żydowi Pesachowi od 1. stycznia 1596 r. „z cerkwiami i ich podawaniem" t. j. z prawem patronatu nad cerkwią. Lecz, jak słusznie zaznacza Komanin w pracy wymienionej i aktu tego nie widać wcale, co z tej dzierżawy należało do Miklaszewskiego, a co — do żyda. Przy oddawaniu w dzierżawę całego majątku, dzierżawca brał w posiadanie także cerkiew, lecz w wieku XVII i XVIII żydzi nie byli nigdy dzierżawcami całych majątków natomiast dzierżawili tylko pojedyncze dochody (młyny, karczmy, promy i t. d.) Co wreszcie tyczy się pieśni ludowej, to rozumie się samo przez się, że opierać wnioski na jednej pieśni znaczy to tyle, co budować na lodzie.

Należy jeszcze kilka słów powiedzieć o Kostomarowie. Zakonnik Galatowski, którym w pracy odnośnej zajmuje się ten historyk, był zaciętym wrogiem żydów i mahometan. Nie cofał się on przed najbezczelniejszem oszczerstwem i fałszem, gdy szło o szkalowanie znienawidzonych żydów, a zatem gdyby w samej rzeczy kozacy mścili się nad nimi za znieważanie cerkwi, to nie omieszkałby chyba podnieść tego ciężkiego oskarżenia tymczasem widzimy, że w jego dziele „Mesjasz prawdziwy" (Dyalog między żydem i chrześcijanem), na pytanie żyda: „Czemu wy, chrześcijanie niszczycie nasze bożnice, gdy my wam nie robimy nic złego? — chrześcjianin nic nie odpowiada. Byłoby to poprostu niemożliwe, gdyby Galatowski miał jakiekolwiek wiadomości o dzierzawieniu świątyń prawosławnych przez żydów, a chyba wiedzieć musiał o wszystkich powodach, które wywołały zwierzęce okrucieństwa Kozaków względem tych ostatnich.

A zatem skąd powstały opowieści i legendy o zajmującym nas tutaj fakcie? Autor rozprawy wyraża zdanie, że należy to wytłumaczyć sobie propinacyjnymi stosunkami między żydami i chrześcijańską ludnością wiejską, t. j. stosunkami, wynikłymi na gruncie dzierzawienia przez żydów pędzenia wódki i handel wódką od dziedzicznie polskich. O ile używanie gorzałki połączone było z pewnymi momentami w życiu chłopa, wymagającymi udziału duchowieństwa (chrzest, ślub uczta weselna i t. p.) — o tyle dzierzawca propinacyi mógł pośrednio wpływać na dokonywanie odnośnych obrzędów kościelnych, mógł on mieć takie lub inne starcia z konsumentami jego towaru a na tle tych starć mogła powstać gadka o nacisku wywieranym przez dzierzawcę na sumienie religijne chłopa. (Autor jako przykład przytacza fakt z drugiej połowy XVIII. wieku, mający wiele podobieństwa do stosunków odnośnych w okresie wcześniejszym: w pewnym procesie między żydem-dzierzawcą a spadkobiercami dziedzica w Kijowskiem, świadkowie zeznają, iż „w tych dobrach zdawna był zwyczaj, że arendarze narzucali gorzałkę, by się parobcy żenili"). Otóż na dziedzinie monopolu propinacyjnego zdarzać się mogły nadużycia zarówno że strony panów jak i żydów-dzierzawców, a gdy wypadki nadużyć i wyzysku dotykały życia rodzinnego i religijnego chłopów, łatwo powstawało w ich umyśle mniemanie o wszechmocy takich „arendarzy", która sprawia, jakoby że to od nich właśnie zależą często i śluby i chrzciny chłopów prawosławnych. Ztąd krok jeden do bzdurnej bajki o dzierzawieniu cerkwi przez żydów. A ponieważ skargi na ucisk cerkwi prawosławnej były jednym z głównych narzędzi agitacyi, która wywołała powstanie Kozackie, więc pogłoski takie stucznie wydymane, ostatecznie przybrały formę kategorycznego twierdzenia w kronikach ukraińskich, a stamtąd przedostały się go historyków-ukrainofilów, którzy krytyczną ocenę materyału uważali za rzecz zgoła zbyteczną.

L. L.

Ze spraw emigracyjnych.

(*„Inkwizycya" na wyspie Ellis-Island.*)

Inkwizycyą nazywają wychodźcy komisyę rewizyjną, czynną w new-yorskim porcie Elis-Island, gdzie przybywający z Europy emigranci podlegaja surowemu badaniu i śledztwu, czy można ich wpuścić do Ameryki czy też mają być odesłani z powrotem do Europy.

Ten, co odwiedza ową wyspę — pisze pewien korespondent z New-Yorku — może przyglądać się rozmaitym tragedyom i komedyom życiowym. W żadnym kinematografie nie mogą być pokazywane tak prędko i niespodzianie takie obrazy i sceny z życia, od najpoważniejszych do najzabawniejszych, jak na Elis-Island podczas urzędowania komisyi emigracyjnej.

Oto macie tam „Retention-room" (sala dla tych, którym wylądowanie zostało zabronione). W pokoju tym odbywają się wzruszające dramaty przed „komisyą do szczególnych badań", czyli „inquisition", jak przezwali ją w Ameryce. Oczywiście najsroższe męki cierpią biedni emigranci żydowscy z Rosyi. Ale niemniejsze są katusze moralne, na jakie w owej sali narażeni są podróżni I. i II. klasy. W tym wypadku już nie chodzi o zwykłą indagacyę, czy pasażer ma prawem przepisaną kwotę pieniężną, jak to się dzieje u emigrantów z III. klasy lub pokładu, lecz o „moralność" pasażera. Bowiem pruderya amerykańska każe komisyi wyśledzić, czy przybysz nie miał czasem „romansu" lub podobnej „awantury". Najbaczniejszą uwagę komisya „obyczajowa" zwraca na przybywające bez towarzystwa panny: te rewidują nietylko lekarze, lecz i umyślne inspektorki... W razie niepomyślnego wyniku rewizyi, panna taka niemiłosiernie bywa odsyłana do Europy, aby — jak brzmi stereotypowa formułka urzędnicza — „nie stała się ciężarem dla społeczeństwa" Jeżeli podróżująca samotnie kobieta oczekiwana jest

w porcie new-yorskim — to zależy kto jej oczekuje. Jeżeli to są krewni jej, zamieszkali w Ameryce, to wyglądować może bez przeszkody. Jeżeli to zaś „narzeczony“ to na miejscu muszą wziąć ślub! Inaczej komisya nie wpuszcza jej do kraju. Pod tym względem niema żadnej różnicy między emigrantką III. klasy a pasażerką wykwintnej kajuty...

Niedawno „Retention-room“ był widownią nader komicznej i wesołej sceny. Komisya rewizyjna zwykle układa listy pasażerów, podlegających badaniu, potem po kolei wzywa przybyszów przed swoje oblicze.

— Antoni Besel! — zawołał woźny.

Do zielonego stolu zbliża się 70-letni starzec.

— Pokażcie swoje pieniądze! — rozkazuje komisarz.

— Nie mam pieniędzy — odpiera się dziwy emigrant.

— Jakto, taki stary człowiek, jak wy, podróżuje po świecie bez pieniędzy? — dziwi się niezmiernie urzędnik.

— Oh nie! — rzecze starzec — ojciec mój ma wszystkie pieniądze.

— Wasz ojciec? — roześmiał się komisarz. — A gdzież on jest?

Stary przybysz oddalił się żwawo. Lecz po chwili wrócił się w towarzystwie czerstwego i sędziwego staruszka. Był to jego ojciec, kolonista niemiecki z południowej Rosyi, lat 107, który jeździł do swych wnuków, pra- i praprawnuków, zamieszkałych w stanie Nebraska.

— Czego? pieniędzy? — pytał jowialny staruszek z pogodną miną. — Mam, mam. Ile chcecie? Czy 4500 dolarów wystarczy?,. Przecież nie mogę pieniędzy powierzyć temu młodemu trzpiotowi, bo jest on lekkomyślny i mógłby je jeszcze przehulać...

Urzędnicy się roześmieli. a Beselowie opuścili salę „inkwizycyjną“. Lecz słyszano jeszcze, jak na odchodnem Besel ojciec mówił do „młodego trzpiota“:

— Poczekasz do obiadu, wtedy dostaniesz piwa...

Niestety, takie epizody należą w Elis-Island do rzadkości, zwłaszcza wśród nieszczęśliwych emigrantów-żydów rosyjskich. którzy port new-yorski nazywają „wyspą łez“!...

KRONIKA.

Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego Dawida Bernhauta w Bóbrce notaryuszem w Podbużu.

Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu mianowało koncepistów skarbu: Art. Adlera i Hen. Weinerta komisarzami skarbu w IX. kl. rangi, a koncept. praktykanta skarbu: dr. Izaka Tischa koncepistą skarbu w X. kl. r. w gal. władzach skarbowycch.

Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu mianowało podoficera rach., Jul. Goldenberga, asystentem cłowym w XI. kl. r.

P. Eleazar Byk, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie tutejszym stopień doktora praw.

Na czytelnię T. S. L. im B. Goldmana we Lwowie złożył E. Byk z okazyi promocyi jego na doktora praw, która się odbędzie w sobotę dnia 2. b. m. — 10 Kor.

Wybory do kahału lwowskiego. Wybory z kuryi drugiej wyborców które się odbyły w poniedziałek, zakończyły się znowu zwycięstwem kandydatów komitetu centralnego. Na 200 głosujących otrzymali głosów pp.: Jakób Beiser 187, Mendel Feigenbaum 181, Samuel Nebenzahl 167, dr. Szymon Schaff 179 i dyr. Wilhelm Sekler 179 głosów. Syoniści w kuryi tej wprawdzie oficyalnie nie kandydowali, agitowali jednak przez cały dzień za p. A. Standem i uzyskali dla niego aż 37 głosów.

We czwartek odbyły się wybory z kuryi pierwszej, zakończone znowu porażką syonistów. Mimo formalnych gwałtów ze strony nadstawników Standa & cons. nie udało im się przeforsować ani jednego kandydata. Wynik wyborów brzmi zatem jak następuje. Na okres 6 letni wybrani zostali wedle listy komitetu centralnego: Dr. Ludwik Gruder, Dr. Adolf Lilien, Leon Parnes, Mojżesz Herman Reich i radca ces. Jakób Stroh. Na okres 3 letni wybrany Dr. Stanisław Grabscheid.

Uroczysty obchód rocznicy grunwaldzkiej odbył się w szkolee żeńskiej wydział. im Tadeusza Czackiego, w środę d. 28. u. m.

W piękne przystrojonej sali gimnastycznej zebrała się dziatwa w uroczystym nasroju i wykonała szereg produkcyi z uczuciem i zrozumieniem. Z przepięknie wygłoszonych deklamacyi na wyróżnienie zasługują: deklamacya malutkiej uczeniczki klasy II posp. Buchstabówny, która głośno i z rozumieniem wygłosiła wiersz Jadwigi z Łobzowa: „Dwa miecze“. „Prolog wygłoszony przez uczenice III wydz. Altfestównę i Schneidównę. „Hołd pruski“ wygłoszony przez ucz. II wyd. Eisenberg. Odznaczyła się również wychowanka zakł. sierot Ochsówna. Przepięknym punktem programu była deklamacya zbiorowa ucz. IV posp. i III wydz. „Rycerze Jadwigi“, z towarzyszeniem instrumentu i chóru uczenic. Prawdziwą werwą dramatyczna odznaczyły się ucz. Winnikówna i maleńka Amarantówna. Slicznie wypadły również pieśni odśpiewane przez chór uczenic, a kółko mandolinistek przyczyniło się niemało udatnemi produkcyami do uświetnienia poranku, którego wspomnienie na zawsze w młodych serduszkach pozostanie.

Do licznie zebranych przemówiła pna Segelówna podnosząc w prostych a serdecznych słowach przebieg i znaczenie bitwy Grundwaldzkiej.

Zebranie uświetniła obecnością p. Strohowa a z ramienia Rady miejsk. radny miasty p. Ihnatowicz.

Pięknym obchodem, urządzonym dnia 28 u. m. uczciła szkoła męska im król. J. Sobieskiego 500 letnią rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem. W odświętnie przystrojonej sali gimnastycznej, zebrała się młodzież, do której po krótkim zagajeniu przez p. prof. Rudnickiego w podniosłych słowach przemówił prof. Blaicke. Do uświetnienia obchodu przyczyniły się śpiewy i deklamacye wygłoszone z uczuciem i zrozumieniem przez wychowanków szkoły. Piękną tę uroczystość zakończył prof. Glassgall krótką przemową wyjaśniając zebranym znaczenie zwycięstwa Grunwaldzkiego.

W myśl uchwały rady miejskiej, rozdano uczniom odbitki Bitwy pod Grunwaldem Matejki.

Losowanie posagu z fundacyi Arona Philippa odbyło się w niedzielę dnia 26-go u. m., w rocznicę śmierci fundatora w wielkiej świątyni przedmiejskiej. Po odbyciu nabożeństwa żałobnego i po przemówieniu rabina i zastępcy tutejszej gminy wyznaniowej, nastąpiło losowanie w obecności kuratoryi i licznie zebranej publiczności. Wylosowaną została jedna z trzech dopuszczonych do losowania kandydatek, panna Serla Chajesówna, która otrzymała stypendyum posagowe w kwocie 2400 kor.

Po katastrofie w ul. Bożniczej. Komisya miejska zorganizowana przez magistrat na skutek zarządzenia namiestnictwa, zostanie w najbliższych dniach uruchomioną. Wedle propozycyi biura budowlanego, w skład komisyi wejdą: przedstawiciel biura budowlanego, przedstawiciel urzędu prawniczego, delegat stow. budowniczych i delegat korporacyi majstrów murarskich i ciesielskich oraz delegaci Rady m. Podobne komisye czynne już były w r. 1863 i miały taki sam skład.

Onegdaj delożowano dom przy ul. Boimów pod l. 10, dalej badała komisya dom przy ul. Wagowej pod l. 6. Mieszkańcy domu pomieszczeni zostali w budynkach miejskich. Na wypadek masowego delożowania przygotował magistrat remizę po tramwaju konnym na pomieszczenie bezdomnych.

Zjazd. Podług depeszy z jednej z gazet żyd., koła społeczno - żydowskie w Petersburgu rozważają projekt zwołania narady przedstawicieli rozmaitych grup żydowskich, celem roztrzygnięcia niektórych kwestyi, mających związek z projektem prawa o zniesieniu granicy osiedlenia żydów, który został wniesiony do Dumy.

Zakaz kupna ziemi. Podług depesz, nadchodzących do gazet żargonowych w Królestwie, sprawa wzbronienia kupna ziemi żydom w Palestynie przedstawia się inaczej, niż pierwotnie doniesiono. Rząd turecki, a raczej nowy pasza palestyński, Azimi bej, zabronił kupna ziemi, nietylko żydom, ale i chrześcijanom nie będącym obywatelami tureckimi. Gdy rząd odmówił zatwierdzenia kupna ziemi przez żyda angielskiego, konsul angielski w Konstantynopolu wniósł protest przeciw temu. Naśladując konsula angielskiego, konsulowie pozostałych państw wnieśli taki sam protest do rządu tureckiego.

Wywiad z posłem Niselowiczem. Współpracownik jednej z zagranicznych gazet żydowskich (frakf. *Israelit*), rozmawiał z posłem do Dumy, Niselowiczem, o położeniu żydów w państwie rosyjskiem. Niselowicz jest zdania, że należy się starać w Dumie choćby o najmniejsze ulgi dla żydów. Dalej mówił, że należało i można byłoby wystarać się u rządu o niewydalenie żydów z Kijowa lecz teraz jest już po fakcie. Niselowicz jest stanowczym przeciwnikiem zebrań protestacyjnych, urządzonych za granicą na rzecz żydów w państwie rosyjskiem. Takie protesty — twierdzi — więcej szkodzą, niż pomagają. O prawie odpoczynku niedzielnego Niselowicz mówi, że to prawdziwe nieszczęście dla żydów, gdyż spowoduje straszną ich ruinę ekonomiczną. N. ma nadzieję, że Rada państwa nie uchwali tego prawa. Wreszcie poseł uważa za rzecz niemożliwą urzeczywistnienie projektu zreformowania i urządzenia gmin żydowskich podług uchwał zjazdu działaczów żydowskich w Kownie i zjazdu rabinów w Petersburgu.

Wygnańcy z Rosyi a rząd kanadyjski. Wskutek ostatnich wysiedleń żydów z Kijowa i innych miast rosyjskich, niektóre towarzystwa zwróciły się do rządu kanadyjskiego z prośbą, aby wpuszczono owych wygnańców nie wymagając od nich najnowszem prawem przepisanej sumy. Towarzystwa europejskie przedstawiając rządowi kanadyjskiemu smutną dolę wysiedlonych, wyraża nadzieję, że rząd wejdzie w położenie nieszczęśliwych i zrobi dla nich tym razem wyjątek. Przytem obiecują uiścić wszystkie koszty podróży emigrantów i starać się, aby przybywając do Kanady posiadali też gotówki ile możności.

Prośba ta była przedmiotem obrad w komitecie emigracyjnym w Kanadzie; lecz tenże uchwalił, aby dla wychodźców-wygnańców wyjątku nie czyniono. „Jakkolwiek silnie współczujemy z ofiarami prześladowań — rzecze komitet w swojej odpowiedzi — jednakże nie możemy zrobić wyjątku, ponieważ służyłoby to jako przykład dla innych podobnych emigrantów, a nie leży w interesie naszego kraju, aby zaludniał się ubogimi wychodźcami".

Wystąpienia z judaizmu we Wiedniu w r. 1907. Według danych, ogłoszonych przez rząd matrykularny Gminy wyznaniowej, wystąpiło z judaizmu w r. 1907 — 603 żydów, z których ok. 20% podało się za bezwyznaniowych, reszta zaś przeszła na wiarę chrześcijańską. Na cyfrę powyższą złożyło się 313 męż. i 290 kob. Najwięcej neofitów przypada na wiek 21—30 lat (ok. 44%). Śród kobiet 76% przypada na pozbawione samodzielnego stanowiska; chodzi więc tutaj przeważnie o chrzest matrymonialny.

Żydzi w Indyach angielskich. Spis ludności według wyznań, dokonany w r. 1901, wykazał cyfrę ludności żydowskiej w Indyach angielskich w wysokości 18.228; w r. 1891 znajdowało się tam żydów 17.194, a w r. 1881 tylko 12.009. Wzrost w 10-leciu 1881/91 wynosił zatem 43,1%, gdy w 10-leciu 1991/1901 zaledwie 6%. W stosunku do ogółu ludności przypadało na 10.000 mieszkańców 0,5 w r, 1881; 0,6 w r, 1891 i tyleż w r. 1901.

LOKAL REDAKCYI i ADMINISTRACYI
znajduje się obecnie przy
ul. Sykstuskiej l. 29
I. piętro w podwórzu.

KOMUNIKATY.

Bezpłatne biuro pośrednictwa posad biurowych — Towarzystw żydowskich: „Leopolis" i „Młod. urzędników prywatnych" otwarte codziennie od godz. 6—8 wiecz., zaś w niedzielę od 5—6 wieczorem w tutejszym gmachu Zboru izraelickiego.

Upraszamy P. T. Pracodawców, by w razie zapotrzebowania wszelkich sił biurowych z całem zaufaniem do nas się zwrócili.

ZARZĄD.

Na czytelnię T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie złożyli pna Eichlówna 3 K. p. Dr. W. W. 3. K.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany

SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
LWÓW ul. HETMAŃSKA (róg Kilińskiego).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dostawiamy codziennie do mieszkań

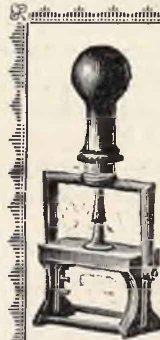
MLEKO 309

w zamkniętych flaszkach

MLECZARNIA PRZEWORSKA

A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie

ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.



ZAKŁAD RYTOWNICZY i ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH

Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska 17

TELEFON Nr. 2059/VI.

wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe.

Cenniki bezpłatnie.

Colosseum Hermanów od 1. do 15-go lipca b. r.

SENZACYJNE NOWOŚCI! Początek o godz. 8 wiecz. Bilety są wcześniej do nabycia w Biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika l. 5. 310

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI

c. k. dostawca nadworny

LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.

Apteka pod złotą gwiazdą

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie, ul. Kopernika 1.

poleca i wyrabia 316

SYRUP SULFOGUAJACOLOWY

i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działalności zupełnie indentyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

SYRUP SULFOGUAJACOLOWY

jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje tylko flaszka 2 kor.

Syrup sulfoguajacolowy z kolą

kosztuje kor. 2.50.

Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

P. T. Czytelników naszych upraszamy niniejszem, by przy zakupnie względnie zamawianiu towarów u firm anonsujących się w „Jedności", powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenie.

ADMINISTRACYA.

 10 KORON DZIENNIE!

zarobić może każdy z łatwością. Wystarczy nadesłać swój adres do firmy: Jakob König Wien. VII/3 — Postamt 3. —

Najlepsze i najtrwalsze GRAMOFONY

są tylko oryg. amerykańskie z marką

„COLUMBIA"

Ogromny wybór płyt Columbia, aniołkowych, Favorite, Odeon etc. Wymiana wszystkich płyt

JAKÓB KAHANE

LWÓW, SYKSTUSKA 12.

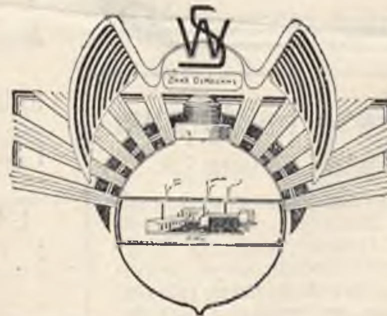
Zlecenia z prowincji odwrotnie.— Cenniki i spisy płyt franco.

JEDYNA KRAJOWA FIRMA posiadająca własną

FABRYKĘ

wykonuje wszelkiego rodzaju

URZĄDZENIA ELEKTRYCZNE



SOKOLNICKI & WIŚNIEWSKI

Fabryka elektrotechniczna i Zakład instalacyjny

LWÓW.

Biuro główne: Lwów, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 665.

Filia w Krakowie: ul. Bracka 8. Telefon Nr. 606.

Fabryka i składy: Lwów, Na Błonie 38.

Telegraf „GROM".

KINOTEATR URANIA w FILHARMONII.

Wspaniały program grany będzie w sobotę i niedzielę o 4-tej, 6-tej i 8-ej wieczorem. Bilety w dzień przedstawienia od 3-ciej popołudniu do nabycia przy kasie.

Do zawierania ubezpieczeń życiowych, posagowych, na renty, ludowych i dla dzieci pod nader korzystnymi warunkami niskiemi premiami, nadaje się najbardziej

ALLIANZ

Akcyjne Tow. ubezpieczeń na życie i renty

Filia dla Galicyi i Bukowiny:

Lwów, pl. Bernardyński l. 2 a.

Zdolnych i rutynow agentów poszukuje się.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatnie. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Zlecenia lekarskie. - - - - - -

Instytut „Sanitas" Velburg, Z 100 Bawarya.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.